

Człowiek rozumny w świecie teorii spiskowych – 1

6 października 2010

Urodziłam się jako racjonalistka. Mój ojciec był ateistą i prawdziwym bękartem Kartezjusza. Jako rasowa racjonalistka czytywałam racjonalistyczne książki i wierzyłam w racjonalistyczne wyjaśnienia tego wszystkiego, czego się racjonalnie wyjaśnić nie da, a nawet wierzyłam w kompletne, antyrozumowe bzdury, tylko dlatego, że wymagała tego ode mnie przynależność do racjonalistycznej „kasty”. Szczęście w nieszczęściu polegało na tym, że urodziłam się w czasach głębokiej komuny, więc przynajmniej nie wierzyłam w jedno: w wiadomości podawane przez media.

Dzisiejsi racjoniści mają pecha: wierzą, że mamy „wolne media” oraz w to, że żyją w „wolnym świecie”. Za komuny przynajmniej jedno było oczywiste: żyliśmy w izolowanym od reszty świata obozie socjalistycznym, w zakłamanym ustroju, w którym media kłamią, a władza pochodzi z wrogiego nadania.

Kiedy komunizm upadł uwierzyłam, że wyzwoliliśmy się z niewoli i że teraz będziemy żyć w prawdzie i wolności. Byłam przecież racjonalistką i rozumowałam racjonalnie. Moja babcia namiętnie słuchała Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki, więc wiedziała (bo te media nas utrzymywały w takim właśnie przekonaniu), że świat o niczym innym nie marzy, jak tylko o tym, żeby wyzwolić nas z niewoli i włączyć do wspólnoty wolnych państw. Dlatego, kiedy zaproponowano nam przystąpienie do Unii Europejskiej z radością i przekonaniem głosowałam na „tak”.

Hipnoza była na tyle silna, że potrzebowałam trochę czasu, a przede wszystkim stałego łącza internetowego, żeby przejrzeć na oczy. Początkowo omijałam szerokim łukiem wszystkie strony, mówiące o NWO i teoriach spiskowych.

„Ludzie od czasu do czasu potykają się o prawdę, ale większość

z nich podnosi się, otrzepuje i idzie dalej, jakby nic się nie stało..." (Winston Churchill)

Ileż razy potykałam się o prawdę... nawet więcej: waliłam w prawdę łbem z całej siły i... nic. Miałam oczy, a nie widziałam i miałam uszy, a nie słyszałam. Ślepa wiara hipnotyzuje i pozbawia zdolności widzenia tego, co jest. Dlatego naprawdę dobrze rozumiem „racjonalistów” i czytam w ich duszach jak w otwartej księdze. Ja również rozumowałam „racjonalnie” i w mojej głowie również nie mieściły się żadne teorie spiskowe.

„Konspiratorzy zawsze przeczyli istnieniu konspiracji nazywając tych, którzy skłaniali się ku tej tezie „głupcami”, „paranoikami”, czy też „połującymi na czarownice”.” (R. H. Goldsborough)

Obawiam się, że gatunkiem, który wskutek knowań NWO wyginie jako pierwszy będą właśnie racjonaliści. Może nie mam powodu po nich płakać, bo nic dobrego ani dla mnie, ani dla świata nie zrobili, a co więcej, tonąc mogą pociągnąć za sobą całą ludzkość, ale sumienie nakazuje mi ich przestrzec. Żeby nie było, że wiedziałam, ale nie powiedziałam, że mogłam pomóc, ale tego nie zrobiłam. Znam prawo karmy, więc nie chcę się obciążać taką winą.

Czuję się jak Noe.

Dostałam wiadomość, że toniemy, ale jeśli podejmiemy odważne i zdecydowane działania możemy się uratować. Siedzenie na tyłku i nic-nie-robienie jest prostą receptą na klęskę. Wiem jednak, że Noe został bezlitośnie wyśmiany. Ówczesni „racjonaliści” zrobili z niego idiotę i pośmiewisko. Ale stare przysłowie mówi, że śmieje się ten, kto się śmieje ostatni. I tak wyszło, że to Noe śmiał się z nich, kiedy tonęli i płakali. Wtedy było już jednak za późno, żeby zrobić cokolwiek.

„Racjonaliści” szukają oczywiście „racjonalnego” wyjaśnienia tej przypowieści. Twierdzą (np. National Geographic), że to nie był żaden Noe, tylko jakiś (bodajże) fenicki kupiec i że

nie był to potop, tylko potężna ulewa (widocznie już w czasach biblijnych latały samoloty, które powodowały ulewy) i że... bla bla bla.

Problem w tym, że racjoniści nie rozumieją najważniejszej kwestii: tu nie chodzi o wyjaśnienie tej opowieści z historycznego punktu widzenia, a wyłącznie o alegorię.

Przy okazji zwróćcie uwagę na ciekawy paradoks: nałka twierdzi, że Noe nie istniał (został zapożyczony z przypowieści o Gilgameszu), ale wyjaśnia racjonalnie i nałkowo co mu się naprawdę przytrafiło – to jest dopiero nałkowa schizofrenia paranoidalna!

Powtarzam: w tej przypowieści nie chodzi o to, czy potop był faktem historycznym, lecz o ALEGORIĘ.

Przypowieści nie wyjaśnia się w sposób racjonalny, lecz metaforyczny. Ta przypowieść ma nam uświadomić zawiłości ludzkiej psychologii i tragiczne skutki głupoty.

Noe dowiedział się o czymś, co innym wydawało się nieprawdopodobne i co uznali za nieracjonalne: że będzie potop i że trzeba się ratować. Ludzie w to nie uwierzyli, bo przecież najstarsi ludzie nie pamiętali takiego zdarzenia, żeby cały świat znalazł się pod wodą. Skoro najstarsi czegoś nie pamiętają, to znaczy, że tego NIGDY NIE BYŁO. Wniosek z tego prosty, że Noe buduje tratwę, ponieważ jest wariatem. Cierpi na paranoiczne lęki, a do tego jest schizofrenikiem, bo jeśli ty mówisz do Boga, to jest to modlitwa, a jeśli Bóg mówi do ciebie, to jest to schizofrenia. Znaczą: Noe cierpiał na schizofrenię paranoidalną i gdyby żył dziś, lekarze wsadziliby go w kaftan bezpieczeństwa i naszprycowali psychotropami. A gdyby nie pomogło, użyliby elektrowstrząsów jako argumentu ostatecznego.

Historia biblijna twierdzi, że Noe przeżył, bo słuchał Boga. My też możemy przeżyć, jeśli będziemy słuchać głosu intuicji, którą można nazwać głosem Boga w naszej głowie. Problem w tym,

że racjoniści nie słuchają intuicji, bo nauka jej nie zmierzyła ani nie zważyła, nie złapała jej również do próbki, a to oznacza, że intuicja nie istnieje.

„Racjonalista” „rozumuje” „racjonalnie”: wszystko jest OK, bo mamy demokrację, sądy i naukę. To my wybieramy ludzi, którzy nam służą i wykonują czarną robotę, budując dla nas szpitale, szkoły i drogi. Demokratycznie wybrana władza staje na głowie, żeby zrobić nam dobrze, a gdyby ośmieliła się zrobić nam źle, to już my ją pogonimy! Racjonalista WIERZY, że to my rządymy i że władza jest bezbronna i całkowicie zdana na naszą łaskę. Jeśli nam się nie spodoba, to ją naszymi głosami zdecydowanie odsuniemy od koryta i posadzimy przy nim opozycję. I nawet do głowy mu nie przyjdzie, że opozycja to ta sama sytuacja, tyle tylko, że w przebraniu.

„Świat jest rządzony przez całkiem inne osoby, niż się to wydaje i tylko ci, którzy potrafią zajrzeć za kulisy wiedzą kto to jest.” (Benjamin Disraeli, dwukrotny premier Wielkiej Brytanii, XIX w.)

„Ci którzy decydują nie są wybierani, a ci, których się wybiera nie mają nic do decydowania.” (Horst Seehofer, przewodniczący CSU i premier Bawarii)

W mniemaniu „racjonalisty” wszystko jest jawne i nie ma żadnych tajnych działań. O istnieniu tajnych stowarzyszeń nawet nie wspomnę! No cóż, ja też w to kiedyś wierzyłam, więc trochę rozumiem „racjonalistów”. Ale żeby mieć dostęp do Internetu i z tego nie skorzystać, to dla mnie rzecz niepojęta. A jednak, „racjonalista” woli wierzyć gazetce Michnika i telewizji Walterów, niż niezależnym dziennikarzom i tropicielom prawdy. Ciekawa jestem, co musi się stać, żeby zakute łby zaczęły w końcu myśleć?

Opowiem wam, co mnie przebudziło...

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)